

Esej

„Od świtu do zmierzchu”

Pewnej bezchmurnej i bezwietrznej nocy sen miałam dziwny, lecz proroczy. Jezus kroczący nad brzegiem morza, a wokół niego piękna złota zorza. Tylko dwa ślady na piasku leżały i w pocie czoła cicho rozmawiały. Bóg jest wielki, potężny i mocny, szeptały sobie dwie małe siostry. Pośród słońca brzasku usiadłam na kamieniu, przy usianym trawą lasku i rozmyślałam o Twym spojrzeniu. Niby bardzo przenikliwe, takie wielce niestosowne, jednak bardzo urokliwe, kochające i łagodne. Boś Ty moim Bogiem jedynym, kochanym, zawsze wspierającym i dającym wiarę, dopóki słońce nie zgaśnie. Wśród gwiazd, wśród nieba, wśród fal błękitu ja i Ty, bo nic mi więcej nie potrzeba...

Leżę i rozmyślam. Nad moim bytem. Nad moją wiarą. Nad sensem mojego życia.

Miłość. Tak. Jesteś mą miłością. Delikatną, pogodną, bezimienną. Co bezszelestnie wdziera się w zakamarki świadomości. Życie. Tak. Jesteś moim życiem. Krótkim, lecz wielce rozważnym i mężnym. Co jak wiatr rozsiewa złote plony. Nadzieja. Tak. Jesteś mą nadzieją. Kontrowersyjną, nieznajomą. Co tańczy wesołym płomieniem w mym sercu. Dobro. Tak. Jesteś moim dobrem. Ziemskim nektarem subtelnego szczęścia. Co smaga duszę, przesywając jej wnętrze. Wiara. Tak. Jesteś mą wiarą. Bezgraniczną, oddaną, zawsze świeżą. Co zapamiętałe wdraża zaufanie. Boże, z zapamiętaniem wielbię Cię. Twoje imię tkwi mi w głowie. Połóż mnie na swym ramieniu. Jak pieczęć na sercu. Chcę usłyszeć jego bicie. Ukryj we mnie miłość. Rozpal ją nadzieją. Spraw, bym ją poczuła, pokochała jak dziecko.

Serce. Organ miłości, wolności i namiętności. Uczucia odgrywają bardzo ważną rolę w życiu każdego człowieka, ponieważ ubarwiają je spontanicznością. Wystarczy, choć na chwilę zapomnieć się, popłynąć daleko przed siebie, po perły wrażliwości i romantyzmu. Antoine de Saint-Exupéry pisał, że: „Prawdziwa miłość otwiera ramiona, a zamyka oczy”. Miłość nie wybiera, otwiera się na drugiego człowieka, zamyka oczy i fantazjuje, przenosi się do krainy niebiańskiego szczęścia. Natomiast powieściopisarz francuski, Gustaw Flaubert głosił, iż: „Serce jest bogactwem, którego się nie sprzedaje ani się nie kupuje, ale które się

ofiarowuje”. To właśnie serce ofiarujemy Bogu, dzięki Jego dobroci stajemy się napełnieni ambrozią Ducha Świętego; potrafimy kochać, miłować i okazywać uczucia.

Czym jest wiara? Każdy człowiek powinien zdać sobie sprawę z powagi tego słowa. Wiara przejawia się poprzez podstawę, fundament naszego życia, na którym chcemy oprzeć nasz byt i podporządkować mu się dogłębnie. Jest również przyrodzonym stanem umysłu wynikającym z zaufania i przyjęcia świadectwa autorytetu. Wiara to osobowe wzięcie pod opiekę człowieka przez Boga i równocześnie uznanie całej prawdy, którą objawił Jezus Chrystus. Ksiądz Jan Twardowski mówił, iż: „Wiara jest zaufaniem Bogu nawet w cierpieniach”. W każdej trudnej chwili możemy liczyć na Boga. On na zawsze pozostanie z nami, nie opuści nas, jeżeli w Niego nie zwątpimy.

Jan Paweł II głosił, że: „Człowiek jest wielki nie przez to, co posiada, lecz przez to, kim jest; nie przez to, co ma, lecz przez to, czym dzieli się z innymi.” Człowiek kochający to istota żyjąca, nadająca sens stworzeniu świata, stanowiąc barierę - barierę przed złem, krzywdą, cierpieniem i bólem. Człowiek, jeśli dzieli się dobrocią z innymi i naucza, jak być wiernym, szczęśliwym i przepelnionym nadzieją na lepsze życie, staje się miłościwy i wielkoduszny.

Ksiądz Jerzy Popiełuszko pisał: „To, co wielkie i piękne, rodzi się przez cierpienie”. Z tej maksymy możemy wywnioskować, iż tylko cierpiący człowiek zaznaje dobroci. Każdy musi posmakować ziarnka goryczy, by być spełnionym. Nie ma ludzi idealnych. Są tylko tacy, którzy uczą się na własnych błędach. Nie ma prostych ścieżek. Są tylko te kręte, trudne, ale na końcu każdej z nich pojawia się światełko - światełko zadowolenia, szczęścia. Nie ma łatwych rozwiązań. Są tylko takie, które po wielkim trudzie dają nam satysfakcję. Miłość, szczęście, wesele, zachwyty oraz szacunek rodzi się w bólu i trudzie. Przecież tylko ciężką i rzetelną pracą możemy skomponować swój byt. A nasza osobowość nabiera kształtu poprzez wysiłek i wielkie serce. „Najważniejsze jest niewidoczne dla oczu. Dobrze widzi się tylko sercem”. Ludzie muszą się świetnie rozumieć, podobnie odczuwać, mieć świadomość odpowiedzialności za drugiego człowieka.

Józef Stanisław Tischner nauczał, iż: „Nie jesteśmy bezgranicznie wolni. Jesteśmy wolni wobec dobra i zła i z tego robimy rachunek. Wszelkie zło oznacza chorobę wolności”. Ludzie słabi boją się cierpienia. Ludzie trwożni i bezsilni nie są w stanie znieść presji, jaką wywiera na nich odpowiedzialność za swój los. Wybierają ugodę, porozumienie ze złem. Wkraczając na drogę grzechu, spoufalamy się z naszym największym wrogiem - szatanem.

To on nas kusi, abyśmy zapomnieli o miłości, wolności i wykorzystali własną wolę, by uwolnić się od Boga. Często zapominamy, że my – katolicy - nie jesteśmy niewolnikami Jezusa. Wraz z Nim budujemy wspólnotę - wspólnotę życia w prawdzie, nadziei i miłości.

„Dobroć zawsze rodzi się w bólu. Kto się lęka bólu, ten wcześniej czy później popadnie w kompromis ze złem”. Nie zatracajmy się w sobie. Bądźmy tacy, jakimi nas natura stworzyła. Walczmy o dobro na świecie i wierzy w Jezusa Chrystusa. Kochajmy się nawzajem i wspierajmy w trudnych chwilach, aby w spokoju odejść, kiedy śmierć będzie chciała w nas zagościć.

Znów powraca kształt mój dawny, zwija się w maleńki kłębek i odrywa ziemi strzępek. I dobiega koniec końca, kładę się z zachodem słońca i zasypiam ..., teraz jaśniej.